

Prof. dr hab. Stanisław Sierpowski  
ul. Azaliowa 6  
62-032 Luboń

## **Propolska inicjatywa lewicowej emigracji litewskiej w 1927 r.**

Mapa Europy Środkowej i Wschodniej po I wojnie światowej uległa daleko idącym zmianom. Wykuwanie nowych granic obfitowało w liczne konflikty zbrojne. Szczególna aktywność liderów odradzającej się Polski – państwa w tej części Europy największego i najludniejszego, mającego bogatą historię – powodowała, że stosunki z sąsiadami były złe lub wrogie. W skrajnym przypadku, co było ewenementem w skali europejskiej, dwa państw sąsiedzkie – Litwa i Polska – nie utrzymywały ze sobą żadnych stosunków, a więc nie tylko dyplomatycznych czy gospodarczych, ale nawet pocztowych.

Zasadniczym powodem tego stanu rzeczy, szczegółowo omówionych w literaturze zwłaszcza przez dociekliwego i kompetentnego Piotra Łossowskiego, było włączenie do Polski Ziemi Wileńskiej. Wielokroć mniejsza i słabsza Litwa nie rezygnowała z żadnych okazji do przypominania, że Wilno jest de facto stolicą i najważniejszym miastem państwa.

Spośród kilku momentów obejmujących lata międzywojenne szczególne znaczenie miały zmiany sterników nawy państwowej w 1926 r. Zamach majowy Marszałka Piłsudskiego miał w kontekście tematu tej rozprawy o tyle duże znaczenie, że powszechnie wiedziano o szczególnej atencji Marszałka do Wilna, przyłączonego zresztą do Polski w 1920 r. z jego inicjatywy. Powrót do władzy piłsudczyków był dla Litwinów wzmocnieniem obaw, że ich lider zechce sfinalizować dzieło rozpoczęte przed kilku laty. Nie byli w tym odosobnieni. Ambasador niemiecki w Moskwie hr. Brockdorff-Rantzau we wrześniu 1926 r. przewidywał „nową falę ekspansji polskiej na Litwie Kowieńskiej” m.in.

poprzez „popieranie powstań względnie rozruchów”, które umożliwiłyby przeprowadzenie „korzystnego dla siebie przewrotu”<sup>1</sup>.

Przewidywania te sprawdziły się, gdyż w grudniu 1926 r. doszło do zamachu wojskowego, ale władzę przejęła prawica a Antenasem Smetoną i Augustinasem Voldemarasem na czele. Zmiana ta, z polskiego punktu widzenia, była niekorzystna, gdyż z trudem nawiązywane przez rząd socjaldemokratyczno-ludowy rokowania zostały przerwane. Jednocześnie narodowcy głosząc hasła walki z bolszewizmem oraz antypaństwowymi mniejszościami narodowymi tj. Polakami i Żydami sięgnęli po terror dla poskromienia opozycji wewnętrznej. Gnębieni socjaldemokraci oraz ludowcy (laudininkowie) walcząc z uzurpatorami eksponowali faszystowski charakter ich władzy, co miało utrudnić poparcie ze strony Moskwy oraz Berlina – dwóch stolic najbardziej popierających litewski punkt widzenia w sprawie Wilna, a jednocześnie państw – mimo wielkich różnic ideologicznych – w których walka z faszyzmem cieszyła się oficjalnym poparciem. Rachuby te miały pewne podstawy zważywszy, że przez cały czas dyplomatycznej aktywności Voldemarasa towarzyszyła mu opinia krwawego dyktatora.

Dobrze wiadomo, że w związku z walką Piłsudskiego z Centrolewem nie brakowało zwolenników tezy stawiającej obu zamachowców z 1926 r. na równej płaszczyźnie. Jednak ówczesne zestawienia sytuacji wewnętrznej Polski i Litwy wypadały na korzyść Piłsudskiego. Szczególne znaczenie miało to, że zamach majowy dokonywał się przy silnym poparciu socjalistów, a nawet komunistów. Komuniści wkrótce zdystansowali się od tego poparcia<sup>2</sup>, ale socjaliści należeli do głównych architektów władzy Piłsudskiego od wysunięcia jego kandydatury na prezydenta poczynając. Chociaż odmowa przyjęcia tej godności bardzo ich dotknęła, to jednak nie odmówili poparcia dla kandydatury

---

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN). Ambasada Berlin, sygn. 741, k. 108. (Poseł Juliusz Łukasiewicz do min. Zaleskiego, Ryga 12 września 1926 r.)

<sup>2</sup> Por. A. Garlicki, *Przewrót majowy*. Warszawa 1987; A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*. Warszawa 1989; tegoż, *Komunistyczna Partia Polski (1918-1938). Zarys historii*. Warszawa 1988.

Ignacego Mościckiego „wystawionej” przez zwycięskiego buntownika. Choć na tle realizowanych przez sanację reform politycznych dochodziło do nasilających się rozdzwieńców, to jednak podkreślenia wymaga duża rola PPS w dość spokojnym przyjęciu zamachu majowego w większości państw Europy<sup>3</sup>.

Przewrót na Litwie był nie tylko skierowany przeciwko przeciwnikom klasowym i partyjnym (socjaldemokratom i ludowcom), ale także – może głównie – przeciwko politykom potajemnie paktującym z Polską w sprawie wyrzeczenia się Ziemi Wileńskiej. Hasło to było źródłem wyjątkowej konsolidacji litewskich obywateli państwa, dla których Wilno było obiektem nadzwyczajnej miłości i wielkich ofiar. To właśnie podjęta przez posłów socjaldemokratycznych inicjatywa złagodzenia napięcia stosunków z Polską w grudniu 1926 r. stała się powodem wojskowego zamachu stanu. Tym samym, jak pisze Piotr Łossowski – „niepewne jeszcze szanse nawiązania stosunków ekonomicznych z Polską zostały przekreślone”. Był to zarazem sukces środowiska „przeżartego nacjonalizmem i patologiczną nienawiścią do Polski” – jak to skreślił Wiktor Budzyński przewodniczący frakcji polskiej w Sejmie litewskim<sup>4</sup>.

Istotne w tym wypadku jest to, że „polski” argument w rękach zamachowców okazał się silny i społecznie nośny. Dlatego też pokonani socjaldemokraci – nie mówiąc o ludowcach – w walce podjętej przeciwko narodowcom – jak przysłowiowego ognia unikali tematu wileńskiego. Koncentrowano się natomiast na totalnej krytyce rządów Smetony-Voldemarasa, której towarzyszyły także spiski o charakterze wojskowym. Jeden z nich doprowadził do walk w Taurogach w nocy z 8 na 9 września 1927 r. Spokój przywrócony po kilku godzinach zachęcał władze do

---

<sup>3</sup> Por. J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*. Warszawa 1983.

<sup>4</sup> Por. szerzej P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*. Warszawa 1997, s. 98.

stosowania represji. Kilkaset osób aresztowano, 9 zostało rozstrzelanych, wielu otrzymało wyroki długoletniego więzienia<sup>5</sup>.

Brutalna rozprawa z opozycją (o tyle łatwiejsza do skutecznienia, że już w kwietniu został rozwiązany sejm) wzmogła emigrację polityczną, zwłaszcza na Łotwę i do Polski. Do Wilna, które z natury rzeczy stało się miastem szczególnie chętnie nawiedzanym przez emigrantów litewskich, przybył m.in. były poseł socjaldemokratyczny Jeronimas Plečkaitis. Jego pierwszorzędną pozycję wśród litewskiej emigracji uwypukla audiencja w Belwederze 25 października 1927 r., będąca elementem przygotowań do zjazdu emigracji litewskiej przewidzianego na 5 i 6 listopada w Rydze. Nad przygotowaniem tego spotkania dyskretnie czuwał Tadeusz Hołowko – naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ, który zalecał także „ściśłą konspirację” w tym względzie posłowi polskiemu w Rydze Juliuszowi Łukasiewiczowi<sup>6</sup>.

Jakkolwiek współudział przedstawicieli rządu polskiego (nie tylko MSZ, ale także II Oddziału Sztabu Generalnego) był skrzętnie kamuflowany, to jednak zdecydowana większość spośród około 50 uczestników zjazdu zdawała sobie sprawę, że naczelne hasło spotkania – walka z faszystowskim rządem Smetony-Voldemarasa – łączyło się ściśle z krańcowo zantagonizowanymi stosunkami polsko-litewskimi. Słane z Kowna do Ligi Narodów skargi na rząd polski niedwuznacznie sugerowały, że niepodległość i integralność Litwy są zagrożone. Wydawało się to o tyle możliwe, że oba państwa – jak wiemy – nie utrzymywały ze sobą żadnych stosunków, a ponadto nowy rząd litewski ze zdwojoną energią głosił tezę o stanie wojny z Polską<sup>7</sup>.

Zjazd zorganizowany w Rydze – stolicy sąsiedniego państwa, mającego wśród obradujących gości zagranicznych (socjaldemokratów łotewskich,

---

<sup>5</sup> P. Łossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury 1918-1934*. Wrocław 1972, s. 123 i n.

<sup>6</sup> O niewątpliwych kontaktach Hołowki z emigracją litewską nie wspomina jego biograf Iwo Werschler – por. *Z dziejów obozu belwederskiego Tadeusz Hołowko. Życie i działalność*. Warszawa 1984.

<sup>7</sup> Por. S. Sierpowski, *Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów*. [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja*. Studia pod redakcją Włodzimierza Mędrzeckiego. Warszawa 2002, s. 71 i n.

estońskich i socjalistów polskich), a przede wszystkim kilku byłych posłów oraz innych polityków znanych na Litwie, wywołał w Kownie spore poruszenie. Było ono o tyle duże, że nie tylko dominujący na zjeździe socjaldemokraci, ale także ludowcy nie przebierali w słowach charakteryzując rządy prawicy. Dostępny w języku polskim „Biuletyn Kowieński”<sup>8</sup>, w którym zrelacjonowano przebieg zjazdu oraz omówiono poszczególne wystąpienia, zaskakuje dużą częstotliwością używanego określenia faszyzm, faszyści, faszystowski itp. Wspomniano, że określenia te zdobywały sobie dopiero „prawo obywatelstwa” w rejestrze zwięzłego charakteryzowania antyludowych rządów kapitału sprzęgniętych z bezprawiem i deptaniem zasad demokracji<sup>9</sup>.

W tym sensie wystąpienia socjaldemokratów litewskich stanowią przyczynek do poznania ideowej orientacji tej grupy, zdecydowanie przeciwnej prawicy, ale zarazem wrogo usposobionej do nurtu maksymalistycznego, zwanego też socjalrewolucyjnym. Ci ostatni, uczestnicząc w obradach odcinali się od niego mówiąc z trybuny, że jest on nielegalny, gdyż został zwołany bez porozumienia z innymi walczącymi o wolność partiami litewskimi: „zresztą inicjatywa zjazdu wyszła z łona jakiegoś tajemniczego, fikcyjnego «Komitetu Obrony Republiki»”. Głosiciel tych poglądów został siłą usunięty z sali obrad, podobnie jak inny, który powiedział, że „ludzie, którzy wołają dziś o rewolucję antyfaszystowską sadzali w swoim czasie za to słowo do więzienia”. Także ten mówca znalazł się są drzwiami, a pozostali przegłosowali wniosek o eliminacji prowokatorów i niedopuszczeniu ich do dalszych prac<sup>10</sup>.

Incydenty te nie wpłynęły na tok obrad, zdominowanych pierwszego dnia przez wystąpienia powitalne oraz powszechną, chociaż dość ogólną krytykę reżimu narodowców. Korespondowało to z celem zjazdu, za który uznano

<sup>8</sup> Szczegółowy opis zjazdu emigracji litewskiej w Rydze zamieścił *Biuletyn Kowieński WILBI*. Wilno 9 listopada 1927, nr 96. [w:] AAN. Ambasada Londyn, sygn. 1034, k. 173-183.

<sup>9</sup> Delegat Sekcji Litewskich Socjaldemokratów przy Łotewskiej Partii Socjaldemokratycznej p. Malinauskas powiedział m.in., że socjaldemokraci litewscy „zmuszeni byli uchodzić ze swej ojczyzny wskutek terroru faszystowskiego, który się tam rozszalał. Ucisk, represje, sądy polowe, egzekucje, więzienia, kazamaty – oto obraz dzisiejszej Litwy” – tamże, k. 176.

<sup>10</sup> Tamże.

„zjednoczenie wysiłków rozsianych poza granicami Litwy rewolucjonistów oraz ustalenie ich programu w walce z faszyzmem na Litwie”. Tymi słowami otworzył zjazd były poseł, przedstawiciel socjaldemokratów Jeronimas Plečkaitis. Na przewodniczącego obrad wybrano Juozasa Paplauskasa. Uczestnicy obrad reprezentując socjaldemokratów i ludowców prześcigali się w określeniach mających ukazać swą niechęć, nienawiść do rządów terroru. „Faszyści wtrącają kraj w otchłań łez i krwi. Toteż musimy walczyć z faszyzmem aż do ostatniego tchu w piersiach” – mówił jeden z nich. Inny zaś „wierzył niezłomnie, że chwila obecna to agonia faszyzmu i klerykalizmu. Wkrótce będziecie mogli uprzętać tego trupa”. Uczestnicy spotkania godzili się, że celem zbiorowej akcji litewskiego ludu pracującego musi być pokonanie faszystów przy pomocy siły zbrojnej. Pomoc w tym zakresie oferowali przedstawiciele organizacji zagranicznych uczestniczących w obradach. Przedstawiciel Łotewskiego Związku Sportowego i Samoobrony Bruno Kalninsz oświadczył: „Zjawiamy się tu by Was pozdrowić, gdyż faszyzm – to wspólny wróg nas wszystkich. Solidaryzowaliśmy się z Wami, kiedyście zbrojnie walczyli we wrześniu r.b. przeciwko uciskowi. Dzisiaj również w całej pełni się z Wami solidaryzujemy. Cztery tysiące członków naszego związku gotowe są w każdej chwili udzielić Wam pomocy nie tylko moralnej”<sup>11</sup>.

Jednoznacznego poparcia dla kierunku ataku emigracji litewskiej udzielili także przedstawiciele PPS. Poseł Karol Polakiewicz oświadczył, że polska demokracja nie pragnie i nie pozwoli naruszyć suwerenności, niepodległości i całości Litwy. Polska pragnąc żyć ze wszystkimi sąsiadami w pokoju i zgodzie gorąco pragnie najpełniejszego rozwoju państwa i narodu litewskiego. Z tych powodów najgorętszym życzeniem demokracji polskiej jest, aby kraj nasz nawiązał z Litwą jak najrychlej normalne, sąsiedzkie stosunki zarówno pod względem politycznym, gospodarczym jak i kulturalnym. Wszystkie sporne kwestie istniejące między Polską a Litwą powinny być załatwione w drodze

---

<sup>11</sup> Tamże, k. 175.

przyjaznych rokowań. Demokracja polska, nie chcąc wtrącać się do wewnętrznych spraw Litwy „...pragnie wyrazić swoją solidarność z demokracją litewską idącą przeciw rządowi gwałtu i terroru Voldemarasa. Nie możemy też nie nadmienić, że rząd ten w najwyższym stopniu uniemożliwia porozumienie tak potrzebne dla obu narodów”<sup>12</sup>. W podobnym duchu przemawiał inny przedstawiciel PPS – W. Czyż, który zadeklarował, że proletariats polski wyciąga do proletariatu litewskiego bratnią dłoń. Jako wiceprezydent Wilna, zapewnił zebranych o pomocy dla litewskich emigrantów politycznych<sup>13</sup>.

Obrady zjazdu, jak już wspomniano wyżej, przebiegały pod przemożnym ciśnieniem dwóch zasadniczych kwestii. Pierwsza dotyczyła spraw wewnątrzlitewskich, druga zaś wiązała się ściśle z szeroko rozumianymi stosunkami polsko-litewskimi. Jakkolwiek w każdej z nich występowały liczne wątki poboczne to jednak po usunięciu z sali obrad maksymalistów, uznanych za prowokatorów, głównym terenem starcia stała się sprawa wileńska. Liderzy zjazdu wkomponowali ją w krytykę litewskiej polityki zagranicznej. Rząd, który z powodu terroru wewnętrznego „siedzi na beczce prochu”, stara się odwrócić uwagę litewskiego społeczeństwa rozniecając szowinizm przeciw Żydom, Polakom, Niemcom. Przewodniczący zjazdu stwierdził, że Voldemaras, uważając się za litewskiego Napoleona, zdołał pokłócić się ze wszystkimi sąsiadami i postawił Litwę w sytuacji bez wyjścia. Decyzje rządu wymierzone przeciwko szkolnictwu polskiemu na Litwie uznano za „prowokowanie Polski”.

Z wyraźnie propolsko nastawionym przemówieniem wystąpił były poseł Plečkaitis, który obszernie uzasadnił konieczność naprawy anormalnych i nieznośnych stosunków z Polską. Konstatując, że rząd chadecki alarmuje opinię krajową i zagraniczną w sprawie wileńskiej i podsycia wrogie nastroje przeciwko Polsce, powiedział: „Akcja to jałowa i wręcz śmieszna. Nie utrzymywanie z Polską stosunków przez całe lata z powodu Wilna przypomina upór dzieci, czy

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, k. 178.

barbarzyńców. Zaślepienie to nic dobrego Litwie nie wróży [...] Wilno jest parawanikiem dla polityki faszystowskiej. Wilno bowiem chcą faszyci uważać za oś całej w ogóle polityki litewskiej, łączącą wysiłki wszystkich partii, niezależnie od ich rozłamu politycznego. Kwestii wileńskiej używają faszyci do zamaskowania swych właściwych zamiarów. Skierowując uwagę narodu na kwestie wileńską, faszyci uprawiają swą cisną, partyjną politykę. Rozdmuchano na Litwie w ostatnich latach szowinizm do niebywałych granic. Okoliczność ta spowodowała niejako zamarcie całego kraju i jego izolację międzynarodową”. Zdaniem Plečkaitisa sprawa wileńska, jak zresztą w ogóle stosunki z Polską muszą zostać unormowane. Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być nawiązanie stosunków gospodarczych, za którymi siłą rzeczy muszą pójść stosunki konsularne, komunikacyjne, dyplomatyczne. Tymczasem kierunek polityki Voldemarasa jest dokładnie przeciwny. Utrzymuje on, że Litwa jest w stanie wojny z Polską. Niektóre partie litewskie również w podobnie głupi sposób sprawę stawiają, mówiąc o wojnie z Polską, o odzyskaniu siłą Wilna itd. My socjaldemokraci wojny z Polską nie chcemy, gdyż zniszczy ona nasz kraj bezpowrotnie”. Nie mniej ostro zaatakowana została polityka Voldemarasa wobec Niemców w Kłajpedzie. Wywołuje ona irytację zagranicy, noty i protesty niemieckie, stając się przyczyną „wylewania pod adresem Litwy całych wiader pomyj przez prasę niemiecką”. Plečkaitis podkreślił, że socjaldemokraci ani jednego dnia nie będą kontynuowali polityki zagranicznej Voldemarasa. Musi ona oprzeć się na równej przyjaźni wobec każdego z państw obcych. Socjaldemokraci nie będą prześladowali Niemców i Polaków z obawy przed Berlinem i Warszawą, ale z przeświadczenia, że Żyd, Polak, Niemiec mają równe prawa i muszą być traktowani jako równoprawni obywatele<sup>14</sup>.

Powyższe wywody wywoływały duże poruszenie. Jeden z mówców Pranas Wikonis przypomniał wcześniejsze wypowiedzi Plečkaitisa, w których

---

<sup>14</sup> Tamże, k. 179-180.



przestrzegał, że 15 razy od Litwy większy sąsiad mógłby się nie zgodzić na rewizję sprawy wileńskiej, gdyż jego ambicja narodowa na to by mu nie pozwoliła. Czyż więc ma z tego wynikać, że Litwa potulnie powinna się zgodzić z żądaniami Polski? Tak stawiać kwestii nie można. Nie chcemy uciskać innych, lecz nie zgodzimy się, by ktoś naszą dobrą wolę nadużywał.

Ten punkt widzenia wyostrzył przedstawiciel ludowców Bauża. Przypominał on, że Polska zajęła Wilno przemocą, co było grabieżą i pogwałceniem uzgodnionego już traktatu suwalskiego. Uczestnicy zjazdu nie są powołani do przesądzania sprawy wileńskiej, która dotyczy całego narodu. Mówiąc o kompromisie w sprawie wileńskiej dajemy broń Voldemarasowi, który słusznie zarzuci nam sprzedawczykowstwo i zdradę interesów narodowych. Naród nie upoważnił nas do decydowania w tak doniosłych sprawach.

Polemicznie wobec tych poglądów wystąpił sekretarz zjazdu Pranas Ancevičius. Uznał on, że głównym powodem nędzy ekonomicznej współobywateli jest stan wojny z Polską. Czyż my, znikoma garstka możemy stawiać czoło 25 milionom Polaków? Jedyne szowinistyczny upór może coś podobnego głosić. „My towarzysze walczymy z polityką faszystów i szowinistów, którym interesy Litwy wcale na sercu nie leżą”. Litwini wileńscy, prowadzeni na pasku klerykałów pogrążeni są w ciemnocie umysłowej i ślepym szowinizmie. Roi im się wciąż, że swym ślepym, biernym oporem zmuszą Polskę do ustępstw. Przekonanie to uznał Ancevičius za błędne i zasługujące na potępienie. Poglądów tych bronił także Plečkaitis. Novum jego wywodów polegało na wskazaniu na pokojowy charakter polityki polskiej. „Dziś w Polsce większość stanowią ludzie, którzy wojny unikają i w pokojowy sposób wszelkie sprawy sporne chcą załatwić. Stańmy i my na podobnym stanowisku. Sprawę wileńską rozwiązywać należy po sąsiedzku, nie zaś drogą orężną”<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Tamże, k. 181.

Spory sięgnęły apogeum w trakcie dyskusji nad rezolucją zjazdu, którą w imieniu prezydium zjazdu przedstawił Plečkaitis. Skupiono w niej uwagę na sprawach walki z rodzimym faszyzmem. Postanowiono: 1. nie uznawać rządu Smetony-Voldemarasa za rząd legalny i dążyć do jego obalenia; 2. wzywać cały naród do zbrojnej walki o legalny, demokratyczny ustrój; 3. zakomunikować o swych decyzjach rządy innych państw prosząc o zerwanie z faszystowskim rządem stosunków dyplomatycznych; 4. zwrócić się z odpowiednim apelem do II Międzynarodówki i Ligi Praw Człowieka z prośbą o wysłanie na Litwę specjalnej komisji dla zbadania morderstw i rozstrzeliwań w powiecie taurogskim i sytuacji więźniów politycznych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Druga część rezolucji dotyczyła polityki zagranicznej rządu litewskiego, którą zjazd uznał za szkodliwą i niebezpieczną. Prowadzi ona Litwę do całkowitej izolacji od demokracji całego świata, do rozwoju wrogich stosunków ze wszystkimi państwami sąsiedzkimi, do wzmożenia narodowych waśni wewnątrz kraju, wytwarzania konfliktu na Wschodzie Europy, a w wyniku tego wszystkiego do ewentualnej utraty niepodległości. „W sprawie Polski zjazd wypowiada się za nawiązaniem przez Litwę bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Polską w celu niezwłocznego zaprzestania podtrzymywanego sztucznie przez reakcyjne szowinistyczne grupy stanu wojny, rozstrzygnięcia drogą pokojową wszystkich kwestii spornych pomiędzy obydwojma państwami i nawiązanie między nimi normalnych politycznych i ekonomicznych stosunków”.

Ten fragment rezolucji wywołał sprzeciw, zwłaszcza ludowców. Ponownie przypomnieli oni, że okupacja Wilna dokonała się w drodze przestępstwa międzynarodowego. Kwestia wileńska pozostaje otwarta. Decyzja w tej sprawie należy tylko do przedstawicieli narodu i tylko legalny rząd litewski może zabierać głos w tej sprawie. Przeciwno tekstowi rezolucji wypowiedział się też socjaldemokrata, wspomniany wyżej Vikonis. Przestrzegwał

on zwłaszcza przed wyzyskiwaniem krytycznej sytuacji emigracji politycznej przez obce państwa. „Polacy nam mówią: «przyobiecacie nam znieść stan wojny z Polską i rozpoczęcie bezpośrednich rokowań dyplomatycznych, a my dopomożemy wam w walce z Voldemaraszem». To nikczemność. To zamach na honor naszego narodu. Nie pozwolimy i nie chcemy być środkiem dla skutecznienia ukrytych celów polskich. Chcemy stosunków z Polską, lecz stosunków uczciwych, czystych i szczerych”. Dalsze przemówienie przerwały hałasy. Pod adresem mówcy padały okrzyki: ile ci Voldemaras zapłacił?

Obrady przerwano. Socjaldemokraci obradując osobno postanowili bronić pierwotnego tekstu. Ludowcy natomiast zaproponowali osobną rezolucję określającą podstawy litewskiej polityki zagranicznej. Istota sprawy sprowadzała się do stosunków z Polską. „Polityka zagraniczna Litwy winna być prowadzona w tym kierunku, aby się ułożyły dobre i zdrowe stosunki dyplomatyczne, ekonomiczne i inne ze wszystkimi państwami, w szczególności zaś z sąsiadami, w tej liczbie także z Polską. Wszystkie kwestie sporne z Polską, w tej liczbie kwestię wileńską rozstrzygnie legalny, wybrany przez Sejm rząd litewski na drodze bezpośrednich rokowań z rządem polskim”.

Przewodniczący zjazdu poddał tekst głosowaniu. Poprawkę poparło 17 delegatów, a 28 było im przeciwnych. W atmosferze dosadnych utarczek słownych ludowcy oraz socjaldemokrata Vikonis opuścili zjazd. Krok ten został stanowczo potępiony przez pozostałych. Poseł Plečkaitis stwierdził, że ludowcy obrzucają socjaldemokratów błotem. „Należy żałować, że laudininkowie w ogóle wzięli udział w zjeździe. Tylko my, socjaldemokraci zostaliśmy na placu”<sup>16</sup>.

---

<sup>16</sup> Tamże, k. 183. Rozłam przypieczętowany został w czasie obrad emigracyjnego kierownictwa Partii Socjaldemokratycznej, w którym uczestniczył także delegat Centralnego Komitetu Partii z Kowna. Stwierdzono, że poseł Vikonis występujący w charakterze opozycjonisty był świadomym prowokatorem. Podjęto jednomyślną decyzję o wykluczeniu go z partii. Analizując treść wystąpień oraz prowadzoną ostatnio działalność niektórych ludowców (zwłaszcza Mickusa i Bauży) ustalono, że kontaktowali się oni z poselstwem litewskim, które nie „skąpiło wpływów i pieniędzy” w celu rozbicia zjazdu. Dlatego postanowiono zaniechać współpracy z ludowcami jako elementem niewyrobnym dostatecznie i nieodpornym na postronne wpływy.

Kontrowersje w sprawie rezolucji oraz opuszczenie zjazdu najpierw przez maksymalistów, a w końcu ludowców oraz czołowego działacza socjaldemokratycznego Vikonisa – w sposób istotny pomniejszyło znaczenie polityczne i wymowę propagandową spotkania lewicowych emigrantów litewskich. Tym samym pogrzebane zostały nadzieje na wykorzystanie zjazdu jako formy nacisku na rząd litewski w trwających od lat, a nasilonych w roku 1927 zmaganiach o zamknięcie sprawy wileńskiej. O fiasku inicjatywy wspieranej przez polskie MSZ oraz samego Piłsudskiego wymownie świadczą echa z ambasad i poselstw, którym poruczono rozpropagowanie zjazdu i jego wyników. Poseł Kazimierz Olszewski z Berlina wprawdzie zarządził „najenergiczniejsze kroki w celu zamieszczenia w szeregu pism zagranicznych odpowiedniego oświetlenia zjazdu w Rydze z jednej strony, a zewnętrznej sytuacji politycznej i ekonomicznej na Litwie z drugiej strony”, ale jednocześnie asekurował się informacją, że „niektórzy korespondenci zagraniczni wyrazili opinię, że sprawa ta należy raczej do kompetencji korespondentów zamieszkałych w Warszawie”<sup>17</sup>.

Wątpliwości co do skuteczności propagandy zalecanej przez MSZ były oczywiste zważywszy na generalny stan stosunków polsko-niemieckich, jak również znanych powszechnie awansach Voldemarasa wobec Niemiec. Poseł Olszewski uważał, że w kontekście zbliżających się przetargów w Genewie powinien zabiegać o przychylność dla polskiego punktu widzenia poprzez zdjęcie tematu polsko-litewskiego z łam prasowych. Jeśli bowiem problem ten był poruszany, to najczęściej w duchu antypolskim (a przez to filolitewskim). Ponadto poselstwo litewskie w Berlinie było bardzo aktywne w dostarczaniu do redakcji różnych komunikatów lub nawet „gotowców”.

Analogiczna sytuacja wystąpiła także w Londynie. Poseł Konstanty Skirmunt poinformował ministra Zaleskiego w ściśle tajnym raporcie, że jego polecenie w sprawie propagandowego wyzyskania zjazdu emigrantów

---

<sup>17</sup> AAN. Ambasada Berlin, sygn. 741, k. 135. (Olszewski do min. Zaleskiego, Berlin 12 listopada 1927 r.)

litewskich w Rydze zostało spełnione, ale akcja „nie dała żadnego rezultatu”. Poseł przewidywał, że podobnie będzie w przyszłości gdyż stosunek opinii angielskiej do zagadnienia litewskiego jest „żaden, a poza tym raczej życzliwy Litwie [...] Jeżeli więc prasa nie pisze nic o stosunkach polsko-litewskich, powinno to być przez nas uważane za stan możliwie najbardziej wygodny, ponieważ uniemożliwiający wytworzenie się fałszywych opinii przed dyskusją genewską”. Dlatego za bardziej właściwe uważał Skirmunt powstrzymanie się strony polskiej od wszelkiej polemiki prasowej. Taktyka ta może dać pozytywne efekty, jak tego dowiodła publikacja w „Manchester Guardian” telegramu z Moskwy o artykule „Izwestij” na temat zjazdu ryskiego, który „przeszedł bez wrażenia”. Było to bardzo wymowne gdyż ryscy korespondenci „Reutera” i „Timesa” „ani słowem nie donieśli do Londynu o zjeździe”<sup>18</sup>.

Nikłe lub zgoła żadne propagandowe inicjatywy lewicowej emigracji litewskiej jawią się z polskiego punktu widzenia tym bardziej wyraziście, że informacja o zjeździe w formie kolejnej skargi została przekazana przez rząd litewski do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów. W Kownie i Genewie potraktowano ją jako uzupełniającą skargę rządu litewskiego z 15 października 1927 r., której rozpatrzenie włączono do porządku grudniowej sesji Rady Ligi. Rząd litewski podkreślając poważny charakter nowych inicjatyw polskich wskazał, że wiceburmistrz Wilna oraz „inna osoba zbliżona do Piłsudskiego” uczestniczyli w zjeździe zorganizowanym przez uczestników powstania w Taurogach. Zwracając uwagę na treść rezolucji nawołującej naród litewski do walki zbrojnej z rządem zaznaczono, że znalazł się tam apel do obcych państw o zerwanie wszelkich stosunków z rządem litewskim. Rozłam wywołany treścią rezolucji w sprawie stosunków polsko-litewskich przedstawiony został ze wskazaniem, że dokonał tego Vikonis socjaldemokrata, były poseł do sejmu, jeden z organizatorów powstania w Taurogach. Zarzucił on organizatorom zjazdu, że wniesiona przez Plečkaitisa rezolucja została zgłoszona na prośbę

---

<sup>18</sup> AAN. Ambasada Londyn, sygn. 350, k. 110-111. (Skirmunt do min. Zaleskiego, Londyn 17 listopada 1927 r.)

rządu polskiego. Pełnomocny minister Polski w Rydze oświadczył p. Vikonisowi w imieniu rządu polskiego, że zjazd powinien rozstrzygnąć ostatecznie kwestie wileńską. W razie gdyby zjazd uznał terytorialne status quo – pisał Voldemaras do Genewy – Polska udzieliłaby pomocy rewolucjonistom litewskim znajdującym się na emigracji do walki przeciwko rządowi litewskiemu nie tylko materialnej lecz również innej. Vikonis ze łzami w oczach miał prosić aby nie głosować takiej rezolucji ponieważ oskarżono by wówczas emigrantów o przyjęcie judaszowych srebrników. Wzmocnieniu skargi pod adresem rządu polskiego miał być przytoczony przez Voldemarasa artykuł łotewskiego dziennika „Socjaldemokrats” z 8 listopada 1927 r., który miał zawierać „...bezpośrednie oskarżenie pod adresem Polski”<sup>19</sup>. Chodziło o to, że „socjaldemokraci łotewscy ostrzegają socjaldemokratów litewskich przed niebezpieczeństwem przyjmowania pomocy od Polaków w celu walki z rządem swego kraju”.

W konkluzji skargi rząd litewski informował, że w czasie zjazdu planowano ogłosić „legalny” rząd litewski z Plečkaitisem na czele. Jednakże na skutek niepowodzenia z godną ubolewania rezolucją projektu takiego chwilowo zaniechano. Przypuszczenia powyższe wydawały się tym bardziej prawdopodobne, że wielu uczestników zjazdu po jego zamknięciu udało się do Wilna, by kontynuować przygotowania do utworzenia nowego rządu. „Marszałek Piłsudski skłania się ku temu, by osadzić za pomocą siły zbrojnej ten rząd w Kownie o ile Plečkaitis z jego bandą potrafi wywołać zamieszki na Litwie. Ostatnio otrzymane w Kownie informacje mówią o próbach p. Poplauskasa – uczestnika buntu w Taurogach i zjazdu w Rydze – zorganizowania band w celu wdarcia się na terytorium Litwy. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o debatach prowadzonych w sferach bliskich

---

<sup>19</sup> Organ rządzącej na Łotwie partii socjaldemokratycznej istotnie przestrzegał emigrantów przed próbą opierania walki o wolność Litwy na pośredniej lub bezpośredniej pomocy obcych państw. „Pewne oznaki wskazują – pisano w artykule – że jednak część emigrantów uznaje podobną taktykę i że ze strony obcych państw były poczynione próby wyzyskania emigrantów dla swej polityki”.

Piłsudskiemu na temat liczby dni jakie byłyby potrzebne na dotarcie do Kowna z bronią w rękę i zaprowadzenie na Litwie porządku”<sup>20</sup>.

Trwająca kilka miesięcy wojna propagandowa, znalazła finał w rezolucji z 10 grudnia 1927 r. Rząd litewski poddany silnej presji większości członków Rady musiał zgodzić się na stwierdzenie, że nie „uważa się za będący w stanie wojny z Polską i że wobec tego pokój panuje między obu krajami”<sup>21</sup>. Istotne z kontekście sprecyzowanego tytułu niniejszego artykułu jest to, że ani w czasie posiedzeń Rady, ani w oficjalnych dokumentach, ani w później trwającej polsko-litewskiej „wojnie propagandowej” zjazd ryski nie był specjalnie eksponowany. Niewątpliwą porażką tej inicjatywy wspieranej przez władze polskie uwypuklają losy głównych bohaterów zjazdu ryskiego, którzy w sposób nie budzący wątpliwości zostali odtrąceni przez ogół Litwinów, jakkolwiek przez kilka lat plečkaitisowska emigracja „dopiekała rządowi skoro dołożył wszelkich wysiłków, ażeby jej przeciwdziałać”<sup>22</sup>. Próby dyskredytowania liderów emigracji lewicowej zwłaszcza Plečkaitisa i Paplauskasa obejmowały wszelkie możliwe zbrodnie, zwłaszcza zdrady narodowych interesów i zaprzędanie się obcym, nie tylko polskim mocodawcom. Plečkaitisowcy to – w masowej opinii Litwinów – wszystko co najgorsze. Dlatego eksploatacja tej karty, że zjazdem ryskim na czele, było z polskiego punktu widzenia szkodliwa, jeśli Warszawie zależało na stabilizacji dwustronnych stosunków na zasadzie status quo.

DRUKW: Historia i polityka. Studia i rozprawy/.../. Red. J. R. Szaflik. Pułtusk 2004, ss. 63- 73

---

<sup>20</sup> Archives de la Société des Nations (dalej: ASdN): 11/63202/62530; k. 629; zwięzłe omówienie zob. S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*. Poznań 1990, s. 65 i n.

<sup>21</sup> Zob. obszernie S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*....

<sup>22</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*..., s. 136 i n.